



Akcja charytatywna Caritas

## Prezent z chojaka



tekst

**KAROLINA  
PAWŁOWSKA**

redaktor wydania

Pan Bóg zatrzymał nas w tym Adwencie jednym telefonem w sobotni poranek. Wiadomość o śmierci naszej redakcyjnej koleżanki Julii Markowskiej spadła jak grom z jasnego nieba. Nikt się tej śmierci nie spodziewał. Bo jak spodziewać się, że młoda kobieta, która wieczorem kładzie się spać, rano już się nie obudzi? Że zostawi nagle dwójkę małych dzieci, męża, rodzinę, przyjaciół i znajomych? Nie znamy dnia, ani godziny, które wyznaczył nam Pan na spotkanie. I chociaż wiemy, że spotkanie to będzie radosne, po ludzku trudno tym, którzy zostają, pogodzić się z tym, że to już, teraz. Advent uczy czekania. Dostajemy czas, żeby się przygotować. Na co? Na to, że za chwilę przyjdzie On. Że zapuka do moich drzwi. To czas zatrzymania w codziennej bieganinie, w przedświątecznym rozgardiaszu. Żeby się zastanowić. Czy dobrze się przygotowałam na to spotkanie? Chyba mocniej niż zazwyczaj będziemy się zastanawiać podczas tegorocznego oczekiwania adwentowego nad tym pytaniem, otaczając modlitewną pamięcią Julię i jej rodzinę. O co i Państwa prosimy.

– Na dwóch „pustych” choinkach zawisły papierowe ozdoby z wypisanymi imionami dzieci oraz ich konkretnymi potrzebami. Najmłodszy **najczęściej prosili o kurtkę albo buty zimowe** – tłumaczy ks. Adam Wakulicz, dyrektor Caritas diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej.

Pusta choinka to akcja Caritas naszej diecezji, w którą mógł się włączyć każdy, kto w minioną sobotę odwiedził galerię. Drzewko stało w koszalińskim centrum handlowym „Atrium”. – Pomocą objęliśmy najuboższych uczniów koszalińskich podstawówek. Karteczki z ich marzeniami o świątecznym prezencie znalazły się na choince. Każdy, kto chciał pomóc, mógł kupić lub przynieść to, o co prosiło dziecko – mówi Agnieszka Kukiełka z koszalińskiej Caritas.

– Kurtka czy buty nie są tanim prezentem, ale mamy nadzieję, że wśród tłumu ludzi, którzy odwiedzają galerię znajdą się tacy, którzy zdecydują się na taką, konkretną, pomoc – dodaje ks. Wakulicz.

Radio Koszalin prowadziło transmisję na żywo, zachęcając mieszkańców miasta do włączenia się w akcję. Anna Kowalska, która z córką Roksana postanowiły pomóc, właśnie z radia dowiedziały się o przedsięwzięciu. – Dosłownie przed chwilą usłyszałyśmy o akcji, wsiadłyśmy w samochód

i jesteśmy – mówi uśmiechnięta pani Ania. Na choince szukały prezentów, które mogą kupić od razu i przekazać wolontariuszom. – Wybrałyśmy już kozaki na zimę dla dziewczynki i mamy zamiar wybrać jeszcze jedną osobę, której zrobimy prezent – tłumaczy kobieta. Zakupione podarunki można było przekazać wolontariuszom w czasie trwania akcji, albo osobiście dostarczyć do siedziby Caritas. – Paczki z prezentami dotrą do dzieci w dzień Wigilii, będzie to niespodzianka, której najmłodszy się nie spodziewają – dodaje pani Agnieszka. Patronat honorowy objęli biskup diecezjalny Edward Dajczak i Piotr Jedliński, prezydent Koszalina. W akcję włączyła się młodzież z diakonii muzycznej, która zapewniła oprawę muzyczną, harcerze z ZHR, wolontariusze ze szkolnych kół Caritas, a także KSM.

**Justyna Tylman**



Przedświąteczna akcja w Centrum Handlowym

## Nowenna rozpoczęta



**Obraz Jezusa Miłosiernego w głównym ołtarzu piłskiego kościoła poświęcił bp. Jan Paweł II podczas Mszy św. w krakowskich tagielnikach**

**PIŁA.** W przyszłym roku parafia pw. Miłosierdzia Bożego świętować będzie podwójny jubileusz: 20-lecia istnienia oraz 10. rocznicę konsekracji świątyni. Przygotowując się do tego wydarzenia, parafianie rozpoczęli nowennę. Każdego 28. dnia miesiąca zaplanowana jest całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu poprzedzona i zakończona Mszą św. w inten-

cjach związanych z życiem parafii. Na kolejne dni nowenny proboszcz wspólnoty, ks. Kazimierz Lasota zaprasza wszystkich mieszkańców Piły i okolic, tym bardziej że parafię na Jadwiżynie wielu wiernych nazywa Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Pile. Świadczy o tym duża liczba wiernych na copiętkowej modlitwie do Bożego Miłosierdzia o godz. 15.

## Zaśpiewają kolędy

**BIAŁOGARD.** Przepiękne polskie kolędy i utwory bożonarodzeniowe można będzie usłyszeć 28 grudnia w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wystąpią Białogardzki Chór Kameralny „Bel Can-

to” z Centrum Kultury i Spotkań Europejskich oraz orkiestra dzieci z Państwowej Szkoły Muzycznej w Białogardzie. Dyrygentem koncertu jest Paweł Mielcarek. Początek o 18.30.

## Poradnie katolickie

**DIECEZJA.** Są po to, by pomagać i doradzać rodzinom w kłopotach. Katolicka Poradnia Rodzinna przy ul. Andersa 24 (parter) zaprasza zainteresowanych na spotkania z doradcą życia rodzinnego w poniedziałek od 16.30 do 18.00; we wtorek od 15.30 do 17.00. Z duszpasterzem można się spotkać w czwartek od 18.00 do 19.00, a z prawnikiem w piątek od 16.30 do 18.00. Ponadto pomocą służą: specjalista pomocy rodzinom, specjalista terapii uzależnień,

terapeuta analityczny, psycholog, pedagog oraz kierownik duchowy. Bliższych informacji udziela Barbara Kwiatosz-Kalinowska, diecezjalna doradczyni życia rodzinnego (tel. kom. 603 686 996). Katolicki telefon zaufania: 508 143 012. Z pomocy poradni można skorzystać również w Kołobrzegu przy ul. Kniewskiego 11 (pok. 14, II piętro). Tu doradca życia rodzinnego przyjmuje w każdą środę od 16.00 do 18.00 oraz według umówionych telefonicznie terminów.

## Freski w kamienicach

**SŁUPSK.** Prawdziwe dzieła sztuki można odkryć w klatkach schodowych słupskich kamienic. W niektórych zachowały się freski z przełomu XIX i XX w. Ostatnio konserwatorzy z Torunia odnowili ponadstuletnie malowidło na suficie w sieni przy ul. Żeromskiego 4. Obraz przedstawia postać kobiecą, inspirowaną prawdopodobnie twórczością Alfonsa Muchy, jednego z najważniejszych przedstawicieli secesji. Konserwator Robert Szewczyk mówi, że praca nad tym dziełem sztuki, utrzymanym w odcieniach złota i szarości, była trudniejsza niż renowacja części katedry wrocławskiej. Trwająca dwa miesiące renowacja kosztowała 20 tys. zł. Słupski Urząd Ochrony Zabytków dąży do odrestaurowania kolejnych fresków.



**Takie secesyjne cudnieka są na sklepieniach słupskich kamienic**

Udało się już doprowadzić do odnowienia malowidła przy ul. Wojska Polskiego.

## Pierwsza dama oświaty



**Bogumiła Lenard jest nie tylko świetnym pedagogiem, ale i cenionym społecznikiem**

**USTKA.** Tytuł profesora oświaty otrzymała Bogumiła Lenard, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustce. Ten najwyższy stopień zawodowy ma w Polsce zaledwie 53 nauczycieli. Honorowy tytuł profesora oświaty może otrzymać nauczyciel dyplomowany pracujący w zawodzie co najmniej 20 lat. Wyróżnienie nadawane jest przez ministra oświaty na wniosek Kapituły ds. Profesorów Oświaty. – Nagroda jest uhonorowaniem dotychczasowego dorobku pani dyrektor, a zwłaszcza jej zaangażowanie w edukację i wychowanie naszej młodzieży – powiedział Jan Olech, burmistrz Ustki. Bogumiła Lenard jest geografem, ma 52 lata.

Najstarszą usteką szkołą kieruje od ponad 20 lat. Jest prezesem Lekkoatletycznego Klubu Sportowego „Jantar” i radną powiatu słupskiego. – Zdobycie tego tytułu jest marzeniem każdego nauczyciela. A najpiękniejsze są te marzenia, które się spełniają – mówi pani profesor.

**GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI**

koszalin@gosc.pl

**ADRES REDAKCJI:** 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniovców 11-13

**TELEFON** (94) 341 03 14

**REDAGUJĄ:** ks. Dariusz Jaślarz  
– dyrektor oddziału, Karolina Pawłowska,  
Justyna Tylman

Zmarła nasza redakcyjna koleżanka Julia Markowska

# Julka, dlaczego tak szybko?



– Moją pasją jest mówienie o dobru, stawanie w obronie człowieka – powiedziała kiedyś Julia

Jeszcze kilka dni temu była w redakcji. Tak wiele planowała, tak **dużo miała do zrobienia**. Miała dopiero 32 lata...

**P**łaczemy wszyscy. Cezary pyta, gdzie w tym wszystkim jest Bóg. Nie umiem mu odpowiedzieć na to pytanie.

## Pasja życia

Poznałem Julię, kiedy szukając zatrudnienia, trafiła do naszej redakcji. Spędziliśmy setki godzin na rozmowach...

Pracując w GN, ukończyła studia wyższe, obroniła magisterium i planowała w najbliższej przyszłości zrobić doktorat. Była

bardzo ambitna i otwarta na zdobywanie wiedzy. Chciała być dla wszystkich, wszystkim służyć dobrą radą. Kochała ludzi.

Tak ją wspomina redakcyjna koleżanka Karolina Pawłowska: – Spędziła z nami cztery lata. Znali ją nie tylko czytelnicy „Gościa Koszalińskiego-Kołobrzskiego”, ale całej Polski. To były „mocne”, pracowite lata. Wniosła do redakcji żywy dziennikarski entuzjazm, dociekliwość, prawdziwą pasję. Bo taka była. Wszystko, czym się

zajmowała, czego dotknęła, robiła z pasją. Tak, jak żyła.

## Kobieta roku

Zawsze była na pełnych obrotach. Bez taryfy ulgowej, przede wszystkim dla siebie. Nie wiem, jak udawało się jej pogodzić obowiązki mamy i pracę z milionem innych spraw, którymi się zajmowała. Skąd brała czas na to, by oprócz pisania dawać siebie jeszcze innym? Dla Julii nie było spraw, których nie dało się załatwić. Wiedzieli to i jej przyjaciele, i ci, którzy znali ją słabo. Udzielała się w grupie wsparcia dla rodzin dotkniętych chorobą Alzheimera, pomagała koszalińskiemu hospicjum, organizowała diecezjalne spotkania

młodzieżowe w Skrzatuszu i wiele, wiele innych. To jej niespożyte działanie nagrodzone zostało wyróżnieniem przyznawanym w plebiscycie „Koszalińska Kobieta Roku 2009”. „Pracując w GN, poznałam prawdziwy Kościół. Nie ten z pierwszych stron gazet, gdzie z pasją opisuje się jakieś skandale. Moją pasją jest mówienie o dobru, stawanie w obronie człowieka. Jest to możliwe dzięki wsparciu mojej rodziny i kolegów z redakcji” – mówiła wówczas do mediów.

A teraz zostawiła ich samych – męża Cezarego, córkę Weronikę i Krzysia, który przyszedł na świat zaledwie kilka miesięcy temu... Łączymy się z nimi w bólu. Nie zapomnimy o Was w modlitwie. **xdj**

# Melpomena w złotym wieku

## TEATR SENIORA.

Choć nie są już pierwszej młodości, z entuzjazmem uczą się aktorstwa. Poddają się magii scenicznych desek, oślepiających reflektorów i oklasków. I **nie dają się starości.**



**Niekiedy grają siebie, czasami jednak aktorzy muszą się zmierzyć z zupełnie nieznanymi sobie postaciami**

tekst

**KAROLINA PAWŁOWSKA**

karolina.pawlowska@gosc.pl

**W** Domku Kata krzątająca, nerwowe szukanie rekwizytów, ostatnie poprawki. Gorączka próby generalnej. Ale i serdeczne powitania, śmiechy. – Dajcie z siebie wszystko, to nie będziemy powtarzać – zastrzega reżyser. Za chwilę gasną światła i rozgadane towarzystwo zamienia się w profesjonalny zespół aktorski.

### Recepta na złe myśli

Jutro przecież wielki dzień. Członkowie tego zespołu aktorskiego 50+ wystąpią z nową premierą. O perypetiach damsko-męskich.

Pani Krysi nie dopada trema na scenie. – Ja tremy nie mam nigdy. Taka się już urodziłam. Wszystko jedno, czy będzie sto

osób, czy kilka tysięcy, a i dla takiej publiczności występy się zdarzały – śmieje się Krystyna Górka. Uśmiech i głos – kopia Krystyny Jandy. Tyle że nieco starszej. Ze sceną też jest obyta jak mały kto, bo przez wiele lat prowadziła rozmaite zespoły. Z niekłamana werwą opowiada o odgrywanych przez siebie rolach. – W jednej scenie jestem mamą, która poleciła córce zainstalować telefon przy łóżku i udziela jej porad... w trakcie nocy poślubnej – zdradza aktorka. Przyznaje, że wnoszą na scenę nie tylko typowy dla amatorów entuzjazm, ale także wiele doświadczeń z własnego życia. Dlatego są wiarygodni. Choć czasem odgrywają role zupełnie dla siebie niezbrane. – Ja gram pijaczkę, chociaż jestem zdeklarowaną abstynentką – dopowiada ze śmiechem pani Teresa.

Od czterech lat, czyli od początku istnienia teatru, panie każdy poniedziałek spędzają na próbach.

– Kiedy jest się na emeryturze, to zazwyczaj ma się sporo czasu. Chociaż ja akurat na jego nadmiar narzekać nie mogę – mówi Teresa Kaczorowska. Oprócz zajęć teatralnych ma jeszcze próby trzech chórów, w których z zapałem śpiewa. Pani Krysia kiwa głową i wtóruje koleżance. – Ja jestem przewodniczącą Koła Emerytów i Rencistów przy Radzie Osiedla Śródmieście, spotykamy się co tydzień. W Radzie Osiedla też działam. To dyżury i zebrania. W poniedziałki teatr, w środę chór. Bywa, że cały tydzień coś się dzieje – przyznaje. Między wszystkimi zajęciami znajduje jeszcze czas na pisanie wierszy.

Energii i zapału może im pozazdrościć niejeden dwudziestolatek. – To taki dobry materiał,

nie do zdercia. No i trzeba kochać to, co się robić – śmieją się aktorki.

– Jak się człowiek zasiedzi w domu, to tylko złe myśli przychodzą mu do głowy. I tak się zamartwia: pogodą, chorobami, śmiercią – wzdycha już poważniej pani Krysia. – Co ma być, to będzie przecież, a czas można inaczej spożytkować. A jeszcze dać komuś trochę radości i może pomóc – dodaje z uśmiechem.

### Przekręcanie kluczyka

Koszaliński Teatr Seniora „Zwierciadło” powstał przed czterema laty. Zaczynali od jasełek, teraz mają już na swoim koncie cztery premiery, w tym ostatnią komedię złożoną z pojedynczych scenek pt. „Szkoła przetrwania dla kobiet i mężczyzn, czyli jak sobie radzić z pcią przeciwną i nie zwariować”.

– Amerykanie uwielbiają poradniki na każdy temat więc i o tym powstał poradnik. Przypadkiem wpadła mi ta książka w ręce i pomyślałem, że zasadę dawania porad można przenieść na scenę. Trochę „seksistowski” program nam wyszedł, nie da się ukryć. Zdecydowanie kobiety górują w tej konfrontacji płci, nie ma równowagi, ale to tak jak w życiu – śmieje się Krzysztof Rotnicki, pomysłodawca i opiekun teatru. W Teatrze Seniora też prym wiodą panie. Panowie niezbyt się garną – znalazło się jedynie trzech odważnych. A przydałoby się jeszcze kilku.

– W psychologii mówi się, że każdy z nas rodzi się z instynktem aktorskim. Każda zabawa dziecięca jest tego dowodem. Potem nam mijają, bo zaczynamy się wstydić, pojawiają się konwencje. Tracąc dziecko w sobie, tracimy też ten naturalny instynkt aktorski. Ja się właśnie do tego instynktu dobijam. Kiedy człowiek w pewnym wieku odkrywa, że umie coś, o co nigdy by siebie nie podejrzewał, to cała przyjemność. A ja jestem tym, który przekręca kluczyki w ich zamku – wyjaśnia Krzysztof Rotnicki. Jest zawodowym reżyserem. – Zawodowstwo porzuciłem już jakiś czas temu, ale nie przestałem bawić się teatrem. Już bez obciążenia, że krytyka mnie zje czy dyrekcja będzie robić wyrzuty, że straciła na biletach. Tu jest to, co najbardziej pociąga mnie w tej pracy: wydłubywanie aktora z człowieka – zdradza reżyser. Stąd wzięły się pomysły na kolejne teatry amatorskie: seniora, więzienny i rodzinny.

Wielką satysfakcją sprawia mu obserwowanie swoich aktorów, dostrzeganie zachodzących w nich przemian. – Basia na przykład na początku siedła w tylnym rzędzie i powiedziała, że ona tylko popatrzy trochę, ale na scenę w życiu nie wyjdzie. A teraz? Wyrósł z niej kawał aktorki! Albo Romek, który absolutnie w siebie nie wierzył, a wytrwał do premiery. Zresztą wszyscy dają z siebie wszystko – chwali zespół.

Kiedy pisze scenariusz, myśli o każdym z aktorów indywidualnie, wykorzystując ich cechy charakteru. – Bo to nie są zawodowcy, muszą bazować na tym, w co zostali wyposażeni. Na przykład Jan, z natury jest zamknięty w sobie, nigdy nie zagra postaci żywo-

łowej, ale świetnie sprawdza się właśnie w rolach, w których może być sobą – wyjaśnia.

### Dojrzałość do sztuki

Seniorzy w teatrze odkrywają swoje talenty, zdobywają przyjaciół. Przede wszystkim jednak zyskują powód, by wyjść z domu. Wielu z nich już dawno zakończyło życie zawodowe, tu odrywają się od szarej codzienności, stają znowu aktywni. Zapominają o swoich kłopotach i samotności. – Dwa tygodnie po operacji leżałam w domu, taka biedna i opuszczona. Zobaczyłam ogłoszenie na stronie Uniwersytetu Trzeciego Wieku, że jest nabór do teatru. Pomyślałam, że to szansa, żeby wyjść z domu, побыć trochę z ludźmi – wspomina Lucyna Łagodzis. – Kiedy wróciłam do domu, byłam przerażona. Boże! Co ja zrobiłam! Ale skoro zostałam wybrana, to muszę dać radę! To jej pierwszy sezon w teatrze i pierwsza w życiu premiera. – Na początku nikomu się nie przyznałam, że takie rzeczy robię! – śmieje się. – Ale nikt się specjalnie nie dziwił, bo na uniwersytecie tańczę w zespołach tanecznych, wystawialiśmy też sztuki.

O teatrze na wykładach uniwersytetu dowiedział się też Romuald Augustiak. – Poszedłem, bo szukali mężczyzn do przedstawienia. Zgłosiłem się, ale z nadzieją, że jednak nie zostanę wybrany – mówi skromnie pan Romek. I choć z powierzonych ról wywiązał się

znakomicie, nie widzi siebie jako aktora. Przyznaje, że za bawieniem widza stoi ciężka praca i niejednokrotnie wiele wyrzeczeń osobistych. – Ten spektakl chciałem dokończyć, chociaż jest mi coraz trudniej, zwłaszcza że stan mojej córki się pogarsza – opowiada.

Najgorsze dla niego, podobnie jak dla całej trupy, są zmagania z pamięcią. Bo największym wyzwaniem jest nauczenie się roli. Ale jak przystało na profesjonalistów, aktorzy seniorzy świetnie opanowali sztukę markowania i „dziergania”, czyli ratowania się przed wpadką z pamięcią. Doskonale też potrafią poukrywać na scenie ślęgi. Pan Romek chowa tekst za pudełkami z lekami, pani Krysia – w motku wełny, a pani Lucynka początek kwestii – jak ściągnę w szkole – zapisuje na dłoni. – Uczenie się tekstu to niesamowita gimnastyka umysłu, co w pewnym wieku ma niebagatelną rolę – mówi Krzysztof Rotnicki.

### Seniorzy na scenę!

Potwierdza to Wiesława Adamowicz-Kłoczowska. Dla niej przygodą z teatrem zaczęła się od Teatru Rodzinnego. Najpierw z myślą o córce. – Dziecko na scenie może uczyć się, jak pozbyć się stresu, oswajając się ze sztuką. Spędzam czas z córką, razem robimy fajne rzeczy. Same plusy. A moje plusy? Jest to dla mnie, zaginionego człowieka, odskocznia. Zostawiam za sobą rzeczywistość,

zamykam furtkę i świetnie się bawię. Jest to też dla mnie bardzo dobry trening pamięci. W tym wieku to już bardzo wskazane – śmieje się pani Wiesia. I choć sama jest jeszcze czynna zawodowo, z zapałem poleca każdemu tę formę radzenia sobie z wiekiem. – Przychodzi moment, że już się nie chce wyjść z domu i skorzystać z jakiejś oferty rozrywki. Trudno samemu się zmobilizować, a przecież nie można obrosnąć mchem – dodaje.

Krzysztof Rotnicki przyznaje, że dla aktorów-seniorów teatr to twórczość, ale i terapia zarazem. Równie ważna jest scena jak picie kawy z kulisami. – To przede wszystkim wyciągnięcie ludzi do ludzi. Próba obowiązkowo zaczyna się od kawki, herbatki i ciasteczek. Najpierw trzeba pogadać, a dopiero potem wziąć się do roboty. Nie ukrywajmy – widzowie, oklaski – też mają swoje znaczenie – opowiada Krzysztof Rotnicki.

Zabawę seniorów w teatr można potraktować jak każde inne hobby: spacer, lekturę, pracę na działce, nie mówiąc o gotowaniu, robieniu przetworów na zimę albo szydełkowaniu czy haftowaniu. Hobby tym pożyteczniejsze, że mające funkcję terapeutyczną. W tym przypadku jednak aktorzy amatorzy w złotym wieku mogą zrobić także coś wyjątkowo pożytecznego dla innych: przekonać rówieśników, że – jeśli tylko przezwyciężą nieśmiałość – ich życie może nabrać nowych treści. ■



– Pisząc scenariusz, bazuję na predyspozycjach aktorów – zdradza Krzysztof Rotnicki

Święty Mikołaj u franciszkanów

# Pobawili się, pomogą 200 rodzinom

Brodacz w czerwonym kubraku, z mitrą na głowie, pastorałem w ręku i oczywiście z workiem prezentów jak co roku **odwiedził dzieci z parafii ojców franciszkanów w Koszalinie.**

Długo oczekiwany przybysz zaprosił najmłodszych i nieco starszych parafian do udziału w loterii fantowej, z której dochód zostanie przeznaczony na pomoc przedświąteczną dla ubogich rodzin. To mikołajkowa tradycja w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Koszalinie. Święty Mikołaj zawitał tu nieco wcześniej, bo już w niedzielę. Razem ze swoimi pomocnikami po każdej Mszy



ZDJĘCIA JAROSŁAW JURKIEWICZ

**Jak przystało na św. Mikołaja, ten, który odwiedził oo. franciszkanów, także nikomu nie poskąpił prezentów**  
**PONIŻEJ: Mały Allan wziął udział w loterii i do domu wrócił z ogromnym pluszowym psem**

św. rozdawał najmłodszym słodycze. Cukierkami częstowała także s. Barbara Newerly ze Zgromadze-

nia Franciszkanek Rodziny Maryi. Chwilę wcześniej zakonnica przyjmowała gorące życzenia imiennowe, nie tylko od swoich uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 4.

Po niedzielnych nabożeństwach wierni mogli spróbować szczęścia w loterii fantowej. Parafialna Caritas przygotowała ponad 300 fantów. Każdy los wygrał, można było wylosować m.in. zabawki, pluszaki, książki i gry planszowe, które na loterię podarowali mieszkańcy i osoby zaprzyjaźnione z parafią, nawet z zagranicy. Chętni mogli kupić kartki i stroiki świąteczne.

Ojciec Hieronim Cyrański, który opiekuje się Caritas w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, powiedział nam, że dochód z loterii zostanie przeznaczony na przygotowanie paczek żywnościowych dla najbardziej potrzebujących mieszkańców. Jak co roku Caritas przygotowuje ich około 200. Znajdą się w nich produkty kupione za zebrane pieniądze, a także żywność podarowana przez sponsorów. Paczki trafią przed samymi świętami do rodzin wytypowanych przez szkoły.

**Jarosław Jurkiewicz**

## Blog bez piuski Adwentowa cisza



JULIA MRKOWSKA

**Bp EDWARD DAJCZAK**

– Jesteśmy w trzecim tygodniu Adwentu. Wciąż rozmawiamy o Kościele. Ma on to do siebie, że żyje rytmem Pana Boga. W Adwencie jest Jan Chrzciciel, który pokazuje na Jezusa, i jest zbliżający się do nas Jezus. Kościół to wspólnota tych, którzy wierzą i żyją Jezusem. Myślę, że to taka kościelna bieda, a nawet nie mały problem, że zbyt wielu idzie, a nigdy Go nie spotkała. Chcę Was zaprosić w Adwencie na takie chwile, które w tym

jazgocie zakupów się nie mieszczą. A Boże Narodzenie coraz bliżej, więc jest niebezpieczeństwo, że Adwent nam się zamieni w zakupy. Chciałem Was poprosić, żebyście od czasu do czasu zachodzili do kościoła. Żebyście tam próbowali się zatrzymać. Bóg ma to do siebie, że nas nie zniewala, jest delikatny, puka do nas. Ale tą delikatnością potrafi nas przemienić. Ponieważ nie da się być w Kościele bez relacji z innymi, to chcę odwołać się do słów, które usłyszałem w czasie ingresu w Katowicach. Nowy biskup w swoim kazaniu odwołał się do pięknych słów św. Augustyna: „Tym, którzy wam mówią: wy nie jesteście naszymi braćmi, powiedzcie: wy jesteście naszymi braćmi”. Chcę Wam życzyć, byście do tego doszli, ale nie da się tego zrobić bez zatrzymania przed Jezusem, bez trochę cichszego Adwentu, bez takiego spotkania, w którym jestem ja i Jezus, choćby na chwilę. Bardzo Was proszę o adwentową ciszę. Mało czasu, coraz mniej Adwentu...



Kropla krwi bł. Jana Pawła II w Koszalinie

# Pomoże otwierać serca

– Po 20 latach **Jan Paweł II powrócił na Górę Chełmską** – mówili zgromadzeni w sanktuarium szentsztackim. Pamiątką po wielkim pielgrzymie są jego relikwie.

**K**ropla krwi błogosławionego papieża została uroczystie wprowadzona do sanktuarium Przymierza w niedzielę 4 grudnia.

## Krzyż i krew papieża

– Jan Paweł II, który 1 czerwca 1991 r. dokonał poświęcenia sanktuarium Przymierza, po 20 latach wraca na Górę Chełmską jako błogosławiony. Tutaj będzie odbierał cześć i będzie cieszył się kultem. W świecie pogubionych wartości i idei potrzeba nam takiego świętego, który będzie nam pokazywał, jak żyć, cierpieć i umierać, by dojść do domu Ojca. Obecność relikwii błogosławionego papieża pomoże nam otwierać serca na Chrystusa



**Relikwie umieszczone zostały w krzyżu nad tabernakulum**  
Z LEWEJ: Cześć papieskim relikwiom wierni będą mogli oddawać m.in. w pierwsze soboty miesiąca

– mówił w homilii przewodniczący uroczystościom bp Paweł Cieślak.

Kropla krwi, którą siostry, kustoszki sanktuarium, otrzymały od kard. Stanisława Dziwisza, umieszczona została w relikwiarzu – replice papieskiego krzyża – tuż nad tabernakulum. – W życiu Jana Pawła II misterium krzyża, misterium paschalne odgrywał olbrzymią rolę. Był wielkim świadkiem życia z Chrystusem i w Chrystusie, żyjąc Eucharystią – wyjaśnia symbolikę s. Paulina Kopacz, przełożona wspólnoty siostr szentsztackich na Górze Chełmskiej. Cieszy się, że pomysł zyskał przychylność kardynała i siostry nie musiały długo czekać na odpowiedź. – Argumentem za tym, by do Koszalina trafiły relikwie

błogosławionego papieża, z pewnością był fakt, że Jan Paweł II sam poświęcił nasze sanktuarium – dodaje s. Paulina.

Uroczystość wprowadzenia relikwii poprzedziły trzydniowe przygotowania. Podczas wieczornych Eucharystii przybliżane było nauczanie papieża, wierni i kapłani odmawiali litanię do błogosławionego oraz prosili o wstawiennictwo i wypraszenie potrzebnych łask. – To nie tylko wydarzenie dla nas, kustoszek sanktuarium, ale dla mieszkańców Koszalina i całej diecezji. Tym bardziej cieszymy się, że w tę niedzielę, która rozpoczyna wielką modlitwę za naszą diecezję, mogłyśmy modlić się w jej intencji przy relikwiach bł. Jana Pawła II – nie ukrywa przełożona z Góry Chełmskiej.

## Dobry zasiew

Biskup Paweł zaapelował do zgromadzonych w sanktuarium o dobre wykorzystanie spuścizny pozostawionej przez bł. Jana Pawła II. – Nadszedł czas, żeby się zastanowić, jaki ślad w naszym życiu pozostawił Jan Paweł II. Przez tyle lat obecny obok nas, w tylu miejscach był siewcą Bożego słowa. Co stało się z tym zasiewem? Czy spotkania z Janem Pawłem II, choćby te za pośrednictwem telewizyjnych transmisji, poruszyły coś w sercu, pobudziły do modlitwy i działania? Czy jego słowa, lektura pism, świadectwo życia wydały już jakiś plon w moim życiu? – pytał retorycznie. Biskup ma także nadzieję, że obecność relikwii na Górze Chełmskiej przyczyni się również do przemiany życia przybywających do sanktuarium pątników. – Ufajmy, że modlitwa w tym sanktuarium pomoże nam zrozumieć, jak wielkie może być promieniowanie świętości nawet jednego człowieka do końca oddanego Bogu – dodał bp Cieślak.

Zdaniem ks. Henryka Romanika, kapelana sanktuarium, kult bł. Jana Pawła II dopiero się rodzi. – Nie można bowiem kultu mylić z popularyzacją w sensie medialnym, edukacyjnym, historycznym czy naukowym. Praca nad dwoma modlitewnikami pokazała, że to, co nazywamy kultem świętego, rodzi się z modlitwy – uzasadnia autor dwóch modlitewników za wstawiennictwem Jana Pawła II.

Po Mszy św. zgromadzeni w kaplicy mogli ucałować relikwie Jana Pawła II. Zgodnie z dokumentem instalacji relikwii, wierni będą mogli oddawać cześć kropli krwi błogosławionego papieża w liturgiczne wspomnienie bł. Jana Pawła II oraz w szczególne dni oznaczone jego wspomnieniem, we wspomnienie dnia obecności papieża na Górze Chełmskiej oraz w pierwsze soboty miesiąca.

Karolina Pawłowska



Akcja charytatywna Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Kołobrzegu

# Niech Ola znów zatańczy

Do auli kołobrzeskiego ekonoma trudno byłoby choćby szpilkę wcisnąć. Tak entuzjastycznie uczniowie tej szkoły **postanowili pomóc chorej dziewczynce.**

**U**czestnicząca w koncercie i kiermaszu młodzież zbierała pieniądze na leczenie chorej na nowotwór nastolatki.

## Pomoc koniecznie potrzebna

Tylko ludzka solidarność może pomóc 14-latce odzyskać zdrowie i marzenia. Ola Łabik mieszka w niewielkiej wsi Gosław. Do niedawna jej głowę zaprzętały zwyczajne problemy gimnazjalistki i pytanie, jak pogodzić szkołę z największą pasją – tańcem. Dzięki talentowi i ciężkiej pracy razem z bratem odnosiła sukcesy na krajowych parkietach.

Ale dziewczynka zachorowała. Diagnoza, którą usłyszała, zabrzmiała jak wyrok – choroba nowotworowa z tendencją do odnowy i złośliwienia. Lekarze z Kołobrzegu i Szczecina są bezradni.

Nowotwór ułożył się w stopie. Operowany kilkakrotnie guz odrasta coraz większy. Dziewczynce grozi amputacja nogi. Lekarze ze specjalistycznej kliniki w Berlinie są pewni, że mogą zapobiec najgorszemu. Także nasi onkolodzy podpowiadają berlińską placówkę, która wyposażona jest w sprzęt najnowszej generacji. Przeprowadzona terapia ma zapobiec amputacji i kolejnym przerzutom. Potrzeba na to jednak – bagatela – ponad 5 tysięcy euro. To koszty operacji, rehabilitacji i drogich leków. No i liczy się czas.

To kwota niewyobrażalna dla rodziny Oli. W ubiegłym roku walkę z chorobą nowotworową przegrał tata dziewczynki. Koszty leczenia to zdecydowanie za duży ciężar dla rodziny Łabików. Od kilku miesięcy rozmaite akcje przeprowadzają sąsiedzi z Trzebiatowa i okolic, pomagają też koledzy ze szkoły.

## Tancerze dla tancerki

Oli w potrzebie nie zostawiła koleżanka z Klubu Tańca Sportowego Amber Kołobrzeg, w którym do tej pory trenowała. Monika Świtlicka, przewodnicząca samorządu uczniowskiego, skrzyknęła niemal całą brać uczniowską ekonoma.

Każdy włączył się do akcji, jak potrafił. Uczniowie klas gastronomicznych przygotowali stoiska ze smakołykami, można było



**Dzięki akcji Moniki Świtlickiej (na zdjęciu) udało się zebrać ponad 3000 zł**



**Galaretki, ciasta, a nawet pierogi – w ekonomie nigdy nie brakuje przysmaków**

kupić ręcznie zrobione bombki, karty i stroiki bożonarodzeniowe. Klasy reklamy zadbały zaś o promocję imprezy. Najważniejsze jednak było to, co Ola i Monika kochają całym sercem, czyli taniec. W auli kołobrzeskiego ekonoma zaprezentowane zostały niemal wszystkie jego rodzaje. Zaproszeni do akcji tancerze dali z siebie wszystko. Nie odmówił żaden z zaproszonych zespołów i artystów: Algi, Top-Toys, Amber, Vigor; 7-letnia Oliwia Świtlicka z partnerem, reprezentująca Klub Tańca Besta. Zaśpiewali zespół wokalny Slytherin oraz wokaliści z kołobrzeskiego ekonoma Kamila Łozińska i raper Bartosz Śmierzewski z grupą. Swoje umiejętności zaprezentował także Dominik Cieszyński. Razem z kolegą przygotowali pokaz ekstremalnej dyscypliny sportowej – parkour. Polega ona na jak najszybszym pokonywaniu wszelkich przeszkód, przede wszystkim skokami.

– Trochę się obawiałam, ale okazuje się, że mogę liczyć na wszystkich kołobrzeskich młodych artystów. Nikt nie odmówił – przyznawała z zadowoleniem Monika, przygotowując się do występu. Bo i jej nie mogło zabraknąć na parkiecie wśród występujących dla Oli. – Chciałabym, żeby Ola jak najszybciej wróciła do zdrowia i na parkiet, żeby znów mogła walczyć o tytuły mistrzowskie – dodała młoda organizatorka.

## Jeszcze zagramy

W zorganizowaniu tak dużego przedsięwzięcia nastolatce pomogli nauczyciele oraz Elżbieta Downarowicz, która prowadzi w Kołobrzegu akcje charytatywne pod hasłem „Pomóżmy przeżyć”. – Wyedukowaliśmy się już trochę w pomaganiu, staliśmy się bardziej wrażliwi na cierpienie ludzi żyjących obok nas. Angażują się artyści, osoby znane i rozpoznawane w regionie, nie brakuje też chętnych do wrzucania do puszek. Nieważne jest, ile ktoś może dać, ważne, że tak chętnie włączyli się w przygotowanie koncertu – mówi Elżbieta Downarowicz.

Potwierdzili to uczniowie ekonoma, którzy zapełnili szkolną aulę po brzegi. – Przyszliśmy, bo chcemy chociaż tak pomóc w zbiórce pieniędzy – mówili zgodnie wszyscy, z którymi rozmawialiśmy.

Ola niestety nie mogła przyjechać na koncert, ale podziękowała za pośrednictwem Moniki wszystkim, którzy chcą jej pomagać. – To pierwszy tak duży koncert charytatywny, ale nie pierwszy raz włączamy się aktywnie w pomaganie. Mam też nadzieję, że nie po raz ostatni udaje nam się zorganizować taką imprezę – zapewnia Monika Świtlicka.

**Karolina Pawłowska**